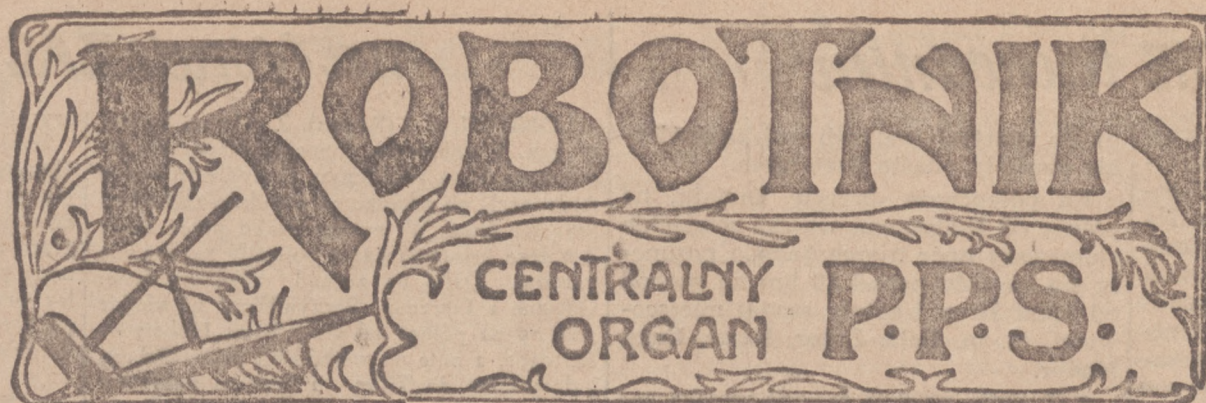


**NIECH ŻYJE RZĄD****ROBOTNICZY  
I WŁOŚCIAŃSKI****REDAKCJA**przyjmuje interesantów  
od godz. 12—2 popołudniu**ADMINISTRACJA**

czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

**PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!**

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

**NIECH ŻYJE****SOCJALIZM!**

LUBLIN,

KRAK. - PRZEDM. 62

REDAKCJA - tel. 19-12

ADMINISTR. - tel. 19-13

DRUK. . . - tel. 22-98

Cena numeru 1 złoty

# AKT WIELKI

Związek Radziecki pierwsze i jedyne na świecie państwo socjalistyczne, państwo, rządzone przez robotników i chłopów uznało Tymczasowy Rząd Rzeczypospolitej Polskiej. Ten wielki i poważny krok o wybitnym znaczeniu międzynarodowym nie jest normalnym, codziennym, formalnie przeprowadzonym aktem w życiu dyplomatycznym, ma on charakter głębokiej treści otwierającej przed młodą naszą odrodzoną państwowością nowe jasne horyzonty. Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich swoim czynem uznał formalnie wolę Narodu Polskiego powołany rząd, a faktycznie WPROWADZIŁ POLSKĘ W RODZINĘ WOLNYCH NARODÓW ŚWIATA DECYDUJĄCYCH SAMODZIELNIE O LOSACH SWEGO KRAJU. Ten pełen przyjaźni i braterstwa czyn wielkiego sąsiada nakłada na nas poważne obowiązki, obowiązki, które nie tylko spadają na dzwigających dzisiaj odpowiedzialność za ster nawy państwowej, ale równocześnie rozprzestrzeniają się na tych, którzy tworzą trzon dzwigającej się z niewoli faszystowskiej Ojczyzny; na polską klasę robotniczą. Uznanie naszego Rządu przez Związek Radziecki zmusza masy pracujące Polski do wzmożenia swego wysiłku, pogłębienia swej świadomości i zwiększenia siły bojowej we wszystkich patriotycznych zmaganiach Narodu Polskiego o wolność i prawo do samodzielnego bytu. Takie muszą być logiczne konsekwencje pociągnięcia dyplomatycznego państwa socjalistycznego w stosunku do naszego walczącego narodu.

Omawiając tak ważny w naszym życiu państwowym akt, należy sobie uprzytomnić wszystko to co zrobiono dotąd ze strony radzieckiego sprzymie-

rzeńca, trzeba wykazać potężny wkład i wielką pomoc poprzedzającą i umożliwiającą powstanie Rządu Polskiego, który dzisiaj został uznany.

Stworzenie, umundurowanie, uzbrojenie i wyżywienie Wojska Polskiego, będącego granitowym fundamentem budującego się Państwa, zapoczątkowały nową erę w życiu polskiej państwowości. Serdeczne braterstwo krwi zrodzone na ziemi radzieckiej a na umęczonych ziemiach polskich okrzepłe, znaczone życiem i bohaterstwem niezwykłej Armii Czerwonej i obok niej walczącego polskiego żołnierza stało się wspólnym symbolem męstwa i patriotyzmu wolnej rodziny słowiańskich narodów. Ta wspólnie przelana i przelewana krew, zgasiła na zawsze dymiące piece Majdanka, unieruchomiła komory gazowe, odrodziła zbezczeszczone państwowość polską, pohańbioną godność człowieka pracy, przywiodła do właściwego znaczenia—a wszystkim uczciwym ludziom dała możność i prawo pracy i walki dla przyszłości i szczęścia tych, którzy są i będą gospodarzami własnej Ojczyzny. Sąsiedzka pomoc właścicieli i faktycznego pogromcy faszystowskiego jarzma hitlerowskiego najjaśniej może szalejącego na naszych ziemiach okazywała Polsce we wszystkich dziedzinach życia państwowego, pozwoliła nam wyłącznie położyć pierwsze trwałe podstawy pod gmach, którego budowę prowadzić będziemy aż do jej ukończenia pełni wiary i zapału.

Pomoc udzieloną Polsce dotąd przez kraj budującego się socjalizmu możemy podzielić na dwa etapy, pierwszy to umożliwienie powstania i odbudowy kraju, a drugi przez uznanie naszego Rządu — równocześnie uznanie naszych dotychczasowych prac i wysiłków oraz

zadokumentowanie przed światem, że nowa Polska, Polska postępu i demokracji zasługuje na miejsce wśród narodów miłujących pokój i wolność.

Nasza partia — Polska Partia Socjalistyczna zdaje sobie dokładnie sprawę z nowych możliwości jakie stają przed nią i z wkładu, który należy dać dla wspólnego dobra, dlatego mocniej jesz-

cze zewrżemy szereg, opanujemy przypadający nam zaszczytny trud współbudowy państwa, zadanie swoje wykonamy zaszczytnie i do końca.

Wielki akt Narodu Radzieckiego stwierdzający naszą wolę walki i chęć twórczej pracy, POLSKIE MASY PRACUJĄCE NALEŻYCIE I Z POWAGĄ OCENIA.

Artur Karaczewski.

## Lista odznaczonych przez KRN orderami Krzyż Grunwaldu oraz Odrodzenia Polski

### Pośmiertnie

#### Krzyż Grunwaldu klasy I-ej

- 1) Barlicki Norbert
- 2) Buczek Marian
- 3) Dubois Stanisław
- 4) Lampe Alfred
- 5) Nowotko Marcell
- 6) Niedziałkowski Mieczysław
- 7) Kosmowska Irena
- 8) Próchnik Adam

#### Krzyż Grunwaldu klasy I-ej

- 1) Ob. Bierut Bolesław — Prezydent Krajowej Rady Narodowej
- 2) Gen. broni Rola-Zymierski — Naczelny Dowódca WP., Minister Obrony Narodowej
- 3) Ob. Osóbka-Morawski Edward — Prezes Rady Ministrów Rządu Tymcz. Rzeczypospolitej Polskiej
- 4) Ob. Gomułka Władysław — Wicepremier Rządu Tymcz. Rzeczypospolitej Polskiej
- 5) Gen. bryg. Józwiak Franciszek — Szef Sztabu Głównego Armii Ludowej

#### Krzyż Grunwaldu klasy II-ej

- 1) Świerczewski Karol — gen. dywizji
- 2) Zawadzki Aleksander — gen. brygady
- 3) Spychalski Marian — pułkownik AL
- 4) Maślanka Józef — pułkownik AL
- 5) Sowiński Ignacy — pułkownik AL
- 6) Berman Jakub — Wiceminister Spraw Zagranicznych
- 7) Minc Hilary — Minister Przemysłu
- 8) Radkiewicz Stanisław — Minister Bezpieczeństwa Publicznego
- 9) Korczyński Grzegorz — płk. AL
- 10) Książarczyk Franciszek — płk. AL
- 11) Wierbiński Stefan — działacz ZPP
- 12) Zawadzki Włodzimierz — ppłk. AL
- 13) Zambrowski Roman — ppłk. AL
- 14) Kłiszko Zenon — ppłk. AL
- 15) Sidor Kazimierz — ppłk. AL
- 16) Zółkiewski Stefan — redaktor Rady Narodowej
- 17) Haneman Jan Stefan — poseł do KRN
- 18) Janasek Jan — Inspektor Prezydium Rady Ministrów

#### „Odrodzenie Polski“ (Polonia Restituta) II klasy

- 1) Czechowski Jan — poseł do Krajowej Rady Narodowej
- 2) Janusz Stanisław — Wicepremier Rządu Tymcz. Rzeczypospolitej Polskiej
- 3) Drobner Bolesław — poseł do Krajowej Rady Narodowej
- 4) Skrzyszewski Stanisław — Minister Oświaty
- 5) Jędrzychowski Stefan — Przedstawiciel Rządu Tymcz. we Francji
- 6) Wincenty Rzymowski — Minister Kultury i Sztuki
- 7) Matuszewski Stefan — Minister Informacji i Propagandy
- 8) Bertold Edward — Minister Rolnictwa i Reform Rolnych
- 9) Raabe Wacław — Rektor Uniwersytetu im. Curie-Skłodowskiej
- 10) Piotrowski Teodor — Minister Aproprowiacji i Handlu

#### „Odrodzenie Polski“ (Polonia Restituta) III klasy

- 1) Czarniawski Bolesław — generał dywizji
- 2) Korczyk Władysław — gen. dyw.

- 3) Loginow Iwan — gen. dyw.
- 4) Mostowienko Dymitr — gen. dyw.
- 5) Popławski Stanisław — gen. dyw.
- 6) Babian Kazimierz — gen. brygady
- 7) Bewżluk Wojciech — gen. bryg.
- 8) Bordziowski Jerzy — gen. bryg.
- 9) Bukojemski Leon — gen. bryg.
- 10) Cukanow Eugeniusz — gen. bryg.
- 11) Dudziński Teodor — gen. bryg.
- 12) Gromagin Michał — gen. bryg.
- 13) Grochoczyński Stanisław — gen. bryg.
- 14) Hulej Artur — gen. bryg.
- 15) Jurkin Michał — gen. bryg.
- 16) Jurin Iwan — gen. bryg.
- 17) Kimbar Józef — gen. bryg.
- 18) Kierp Włodzimierz — gen. bryg.
- 19) Kieniewicz Bolesław — gen. bryg.
- 20) Lisowski Stanisław — gen. bryg.
- 21) Moguczy Michał — gen. bryg.
- 22) Modzelewski Aleksander — gen. bryg.
- 23) Półturzycki Bronisław — gen. bryg.
- 24) Pyrski Jan — gen. bryg.
- 25) Paszkiewicz Aleksander — gen. bryg.
- 26) Rokiewicz Jan — gen. bryg.
- 27) Siwicki Antoni — gen. bryg.
- 28) Sankowski Józef — gen. bryg.
- 29) Smaga Józef — gen. bryg.
- 30) Solowiew Mikołaj — gen. bryg.
- 31) Strażewski Wsiewołod — gen. bryg.
- 32) Tarnowski Aleksander — gen. bryg.
- 33) Zarako-Zarakowski Bolesław — gen. bryg.
- 34) Mierzyca Jan — gen. bryg.
- 35) Dąbrowski Konstanty — Minister Skarbu
- 36) Morzycki Jerzy — poseł do Krajowej Rady Narodowej
- 37) Mantel Feliks — poseł do Krajowej Rady Narodowej
- 38) Ostrowski Adam — poseł do Krajowej Rady Narodowej
- 39) Popiel Mieczysław — Wiceminister Przemysłu
- 40) Altman Henryk — Dyrektor Departamentu Pracy
- 41) Sommerstein Emil — poseł do Krajowej Rady Narodowej
- 42) Grubecki Jan — poseł do Krajowej Rady Narodowej
- 43) Doliński Adam — Przewodniczący TKCZZ
- 44) Jaraż Stefan — Artysta Sceny Polskiej
- 45) Żołna Szymon — poseł do Krajowej Rady Narodowej

### Od Redakcji

W niedzielę, dnia 7 stycznia ukazał się w Lublinie dodatek nadzwyczajny „Robotnika” w sprawie uznania Rządu Tymczasowego przez Związek Radziecki.

Redakcja „Robotnika” została przeniesiona na ul. Zamojską Nr 28.

Wobec błędnego wydrukowania listy odznaczonych w ostatnim numerze „Robotnika”, powtarzamy w dzisiejszym numerze całą listę.

## Uznanie Rządu Tymczasowego przez Związek Radziecki

### Komunikat Polpressu

Premier i Minister Spraw Zagranicznych ob. Osóbka-Morawski powtórzył w dniu 2 stycznia 1945 r. Rząd ZSRR o powstaniu Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej i zwrócił się z propozycją nawiązania stosunków dyplomatycznych między Rządem Tymczasowym Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich oraz dokonania wymiany ambasadorów.

W odpowiedzi Rząd ZSRR zakomunikował, że Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, kierując się swoją polityką utrzymywania i wzmacniania przyjaznych stosunków z demokratyczną Polską, powzięło decyzję o uznaniu Rządu Tymczasowego Rzeczypospolitej Polskiej i mianowało ambasadorem ZSRR w Polsce p. Wiktora Lebediewa.

Prezydent Krajowej Rady Narodowej mianował ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie ob. Zygmunta Modzelewskiego.

### Komunikat Tassa

4 stycznia Rząd Sowiecki otrzymał oficjalne zawiadomienie Tymczasowego Rządu Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej, że w myśl decyzji Krajowej Rady Narodowej PKWN przekształcony został na Tymczasowy Rząd Narodowy Rzeczypospolitej Polskiej.

Przy tym Tymczasowy Rząd Rzeczypospolitej zaproponował Rządowi Sowieckiemu nawiązanie stosunków dyplomatycznych i wymianę ambasadorów.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, kierując się swoją polityką podtrzymywania i umacniania przyjaznych stosunków z demokratyczną Polską, postanowiło uznać Tymczasowy Rząd Rzeczypospolitej Polskiej i dokonać wymiany ambasadorów.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało Lebediewa Wiktora Zacharowicza ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Związku Sowieckiego w Polsce.



## NA FRONCIE *wschodnim*

7 stycznia w rejonie Budapesztu wojska sowieckie walczyły w celu oczyszczenia miasta od nieprzyjaciela. W toku walk zajęto 116 bloków domów. Na północny zachód i zachód od Budapesztu wojska sowieckie odpierały ataki znacznych sił nieprzyjacielskiej piechoty i czołgów, usiłujących — mimo ciężkich strat — przedrzeć się do Budapesztu.

### „Szarotki“

Na podstawie wiadomości z okupowanych przez Sprzymierzonych terenów zachodnich Niemiec oraz zeznań jeńców niemieckich znany korespondent „Reutera“ Robert Lloyd donosi o rozpowszechnieniu w Niemczech organizacji antyhitlerowskiej p. n. „Edelweisspiraten“. Cóż oznacza ta nazwa?

„Edelweiss“ jest to kwiatek górski (nasza szarotka) w Alpach, który jest ostatnią oznaką życia w terenie, gdzie już nic innego nie rośnie, tak jak nic innego nie może wyrosnąć pod rządem Hitlera i gestapo. Dodatek „piraten“ łączy się z buntowniczym charakterem tej organizacji.

Jak wynika z dalszych szczegółów, nie jest to bynajmniej jednolita organizacja, lecz tylko wspólna nazwa wielkiej liczby samodzielnych grup młodzieżowych, które łączy tylko jedna wspólna cecha — opozycja do reżymu hitlerowskiego.

Działalność tych grup „szarotek“ jest bardzo różnorodna i sięga od filozoficznych dyskusji do zwykłej łobuzerii i od napadów na miejscowych przywódców młodzieży hitlerowskiej i funkcjonariuszy partyjnych do rozpowszechniania własnych ulotek opozycyjnych, lub też ulotek wydawanych przez Sprzymierzeńców. Grupy „Edelweisspiraten“ grabiły zbombardowane domy, ukrywały broń, rozbijały biura partyjne hitlerowców, uszkadzały linie telefoniczne lub też udzielały pomocy robotnikom zagranicznym przy próbach ucieczki.

Robert Lloyd dodaje, że niektóre z tych grup są bandami zupełnie zdemoralizowanych chłopców, podczas gdy inne uległy wpływom socjal-demokratów, albo komunistów lub też młodzieży katolickiej.

W każdym bądź razie jest jasne z tych wiadomości, że młodzież niemiecka buntuje się, szuka ujścia dla nagromadzonej nienawiści do reżymu hitlerowskiego. Spodziewać się należy, że dalszy rozwój tej organizacji przekreśli moment „piracki“, a wzmocni moment ideowy, moment „szarotki“.

## PRZEGLĄD PRASY

„Rzeczpospolita“ poświęca artykuł wstępnym p. t.: „Konsekwentna przyjaźń“ uznając P. T. Tymczasowego przez Związek Radziecki.

„Jedną dzisiaj, gdy Czerwona Armia zwycięsko wyzwala ziemie polskie — Rząd ZSRR pierwszy uznaje Tymczasowy Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, czyni tym samym dalszy krok na drodze konsekwentnej przyjaźni, na drodze poszanowania woli naszego narodu i jego demokracji“.

Autor artykułu przypomina, że po nawiązaniu stosunków radziecko-polskich jeszcze za życia Władysława Sikorskiego, Marszałek Stanów wypowiedział słowa o nowej epoce przyjaźni między ZSRR i niepodległym Państwem Polskim, i pisze:

„Słowa wypowiedziane przez Marszałka Stalina w najcięższych chwilach, które przeżywał Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich — stały się rzeczywistością w chwili, gdy zwycięska Czerwona Armia wyhazała, że nasz wschodni sąsiad jest jedną z największych potęg świata“.

Oto dowód konsekwentnej i twardej przyjaźni. My tego kroku Rządu ZSRR nigdy nie zapomnimy, jako też nie zapomnimy wielkiego wkładu krwi i pracy wniesionego przez naszego wschodniego sąsiada do dzieła odbudowy Niepodległego Państwa Polskiego“.

W innym artykule „Rzeczpospolita“ powraca do odbytego w Lublinie Kongresu Chłopskiego i ogłasza następujące dane sta-

tu. Po upartych walkach wojska sowieckie opuściły miasto Esztergom.

Na północnym brzegu Dunaju, na północ od Esztergom, wojska sowieckie złamawszy opór nieprzyjaciela posunęły się naprzód ponad 20 km na zachód od rzeki Hron i zajęły szereg miejscowości, m. in. Bela, Bator, Keszi, Bucs, Mador.

6 stycznia na tym terenie wojska sowieckie wzięły do niewoli 1300 nieprzyjaciół. Zdobyto również 54 czołgi i 28 dział.

Na innych odcinkach frontu miała miejsce działalność zwiadowcza i w niektórych punktach walki o znaczeniu lokalnym.

### Walka o Budapeszt

MOSKWA (Polpress). Niemcy jak wiadomo rzucili na północny zachód od Budapesztu do walki liczne dywizje pancerne i piechoty, usiłując daremnie przyjąć z odsieczą wojskom, otoczonym w węgierskiej stolicy.

Korespondenci wojenni donoszą, że na wąskim odcinku ruszyło do ataku 150 czołgów i dział szturmowych, za którymi posuwały się liczne samochody pancerne z piechotą. Oddziały radzieckie wykazały wiele inicjatywy, zręczności i męstwa. W zażartych walkach odparły one w zasadzie wszystkie ataki, zadając nieprzyjacielowi olbrzymie straty.

\*\*\*

W rejonie Budapesztu oddziały radzieckie w zażartych walkach ulicznych zajmują dom za domem. Szczególnie zacięte walki toczyły się w okolicy pola wyścigowego, które Niemcy zamienili na lotnisko. Nieprzyjaciół starał się za wszelką cenę utrzymać się na polu wyścigowym, musiał jednak ostatecznie ustąpić pod naciskiem oddziałów radzieckich. Przeciwnik przeprowadził kilka kontrataków dla odzyskania pola wyścigowego, lecz nie osiągnął zamierzonego celu. Na polu walki zostawił 300 zabitych żołnierzy i 4 zniszczone czołgi.

### NOWY GABINET SZWAJCARSKI

WASZYNGTON, 7. I (United Press). Rząd szwajcarski ogłosił utworzenie nowego gabinetu. Według radia szwajcarskiego dokonano jednej tylko zmiany w składzie gabinetu w osobie Goelasa — byłego prezydenta i ministra spraw zagranicznych, który zgłosił swą rezygnację jeszcze w październiku ub. roku.

tystyczne, dotyczące tylko części (893) delegatów:

„Na zjazd z woj. białostockiego przybyło 196 delegatów, z warszawskiego — 148, z lubelskiego — 181, z rzeszowskiego — 292, z kieleckiego — 76. W tej liczbie: bezrolnych — 28, malarolnych — 433, średniorolnych — 198, robotników rolnych (oczywiście, po reformie rolnej już b. robotników!) — 107, inteligentów wiejskich — 127. W tej liczbie: członków Stronnictwa Ludowego — 294, członków Polskiej Partii Robotniczej — 289, Polskiej Partii Socjalistycznej — 51, Stronnictwa Demokratycznego — 3 i bezpartyjnych — 256 delegatów“.

Jakie są wnioski z tych liczb?

„Otóż na Kongresie była reprezentowana wieś w swoim zasadniczym przekroju społeczno-gospodarczym. Od bezrolnych do średniorolnych. Politycznie zaś cyfry te oznaczają, iż spotkali się przedstawiciele najszerzszych mas“.

Na Kongresie było ponad 1300 delegatów, wybranych we wszystkich zakątkach kraju na chłopskich zgromadzeniach. Zważywszy, iż quorum takich zgromadzeń wahało się przeciętnie między cyframi 100—1000 osób — delegaci rzeczywiście reprezentowali i wyrażali chłopstwo polskie ziem wyzwolonych“.

Dodać musimy do tych słusznych wywodów jeszcze jeden wniosek z przytoczonej statystyki: udział Polskiej Partii Socjalistycznej w pracy na wsi jest bezwzględnie za mały. Towarzysze nasi wykazali podczas przeprowadzania reformy rolnej, że potrafili być czynni nie tylko wśród robotników, ale i wśród chłopców. Wobec delegatów na Kongres Chłopski twierdzą o konieczności powiększenia inicjatywy i wzmocnienia działalności PPS-owców na terenie miejskim.

## na froncie *ZACHODNIM*

LONDYN, 7. I (Reuter). Z głównej kwatery gen. Eisenhowera donoszą: Napór sprzymierzonych na północnym skrzydle frontu w Ardenach, na odcinku na południo-zachód od Stavelot trwa. W wyniku ataku przez rzekę Amblève jednostki nasze posunęły się o 3.000 jardów. Dalej na zachód zajęliśmy wsie: Odeigne i Lierneux. Poczyniliśmy niewielkie postępy na północ od drogi Saint Hubert — Bastogne, 2 mile na wschód od Saint Hubert, i dotarliśmy do Tillet. 2 mile na południowo-wschód od Tillet w ogniu naszej artylerii zalał się atak piechoty nieprzyjaciela. Działalność nieprzyjacielskich czołgów i artylerii rozwija się w dalszym ciągu na wschód od Bastogne, szczególnie w rejonie Mageret. Na południe od Wiltz wojska nasze przekroczyły rzekę Sure i posunęły się 1 1/2 mili na północ-wschód od Eschdorf, oczyszczając z nieprzyjaciela Goesdorf i Dahl. Jednostki nieprzyjaciela, które przeniknęły do Wingen, są otoczone. Na zachodnim brzegu Renu oddziały nieprzyjacielskie, które przekroczyły rzekę w czwartek, zostały zlikwidowane we wszystkich punktach z wyjątkiem Gamsheim, gdzie wciąż trwa silny opór nieprzyjaciela.

### Sytuacja na froncie zachodnim

John Kimche, korespondent wojskowy Reutera, pisze: Obecna faza wojny wymaga zimnej krwi nie tylko od dowódców Sprzymierzonych, lecz także od opinii publicznej. Linie frontów nie są ustalone, nie ma nieprzerwanej linii frontu z 1918 r., ani Sprzymierzeni, ani Niemcy, nie są dostatecznie silni, aby utworzyć ciągły front od Holandii do granicy szwajcarskiej.

W roku 1918 Niemcy mieli około 225 dywizji na 250-milowym froncie zachodnim. Teraz mają oni najwyżej 80 dywizji na 450—500-milowym froncie. W 1918 roku mieli Niemcy mniej więcej 1 dywizję na każdą milę frontu, obecnie zaś jedna dywizja wypada na każde 6 mil frontu.

Trzeba przyznać, że warunki po stronie aliantów są raczej podobne. Nieoficjalne sprawozdania donoszą, że Sprzymierzeni mają na froncie zachodnim ogółem 73 dywizji. W porównaniu z rokiem 1918 front Sprzymierzonych jest słabo obsadzony. Na froncie zachodnim jest dość przestrzeni, aby manewrować, a wojna ruchoma jest nakazem dnia. Wymaga to od dowództwa oryginalności w zaskakiwaniu wroga i przede wszystkim inicjatywy. To zmniejsza znacznie korzyść przewagi w uzbrojeniu.

Gdyby Niemcy mogli odzyskać inicjatywę w ofensywie w Ardenach, mogliby oni wyszukać słabe punkty na froncie Sprzymierzonych i posunąć się w tych punktach znacznie w głąb co miałooby straszne konsekwencje dla ludności cywilnej, oswobodzonej zaledwie przed kilku tygodniami.

### Montgomery dowódca w Atenach

LONDYN, 6. I (Reuter). Kwatery główna gen. Eisenhowera podaje oficjalnie, że marszałek Montgomery objął dowództwo armii sprzymierzonych (w tym i amerykańskich) na północnym odcinku frontu w Ardenach. General Bradley został dowódcą wojsk na południowym odcinku tego frontu.

Reuter dodaje, że marszałek sir Bernard Montgomery, zwycięzca z Alamein, który prowadził 8-mą armię od granicy Egiptu poprzez północną Afrykę do południowo-wschodniej Italii, był dowodzącym 21-ej grupy armii od dnia rozpoczęcia inwazji. Ta grupa składa się ze wszystkich rodzajów wojsk inwazyjnych. Podczas przygotowania do inwazji podano do wiadomości, że Montgomery będzie dowodził brytyjską grupą armii, a general Omar Bradley — amerykańską grupą armii.

Jednak 15 sierpnia 1944 r., gdy liczba wojsk amerykańskich, biorących udział w akcji osiągnęła rozmiary dwóch armii, Bradley objął dowództwo 1-ej i 3-ej armii amerykańskiej, a Montgomery zatrzymał dowództwo 21-ej grupy armii oraz objął dowództwo 2-ej

brytyjskiej i 1-ej kanadyjskiej armii.

Bradley, który obejmuje dowództwo południowego odcinka frontu w Ardenach, uznany jest za jednego z mistrzów strategii armii amerykańskiej. Do tej pory dowodził on 20-tą grupą armii. Dwie armie tej grupy przechodzą teraz pod dowództwo Montgomery'ego. Bradley przybywa na front zachodni, po wybitnych sukcesach militarnych w rejonie Morza Śródziemnego.

## KRONIKA ZAGRANICZNA

### Japończycy nie ewakuują WYSPY TIMOR

WASZYNGTON, 6. I (United Press). Ostatnio z Lizbony nadeszły wiadomości, że Japończycy i Portugalczycy doszli do porozumienia, według którego, Japończycy mieli wycofać się z całej wyspy Timor, włączając część holenderską wyspy. Wiadomości te zostały zdementowane przez koła holenderskie w Londynie, które określiły je jako fantastyczne i nieprawdopodobne. Rzecznik holenderski oświadczył: „Nie jest to sposób praktykowany przez Japończyków, ich trzeba wypierać z każdej pędzi ziemi cal za caliem. Nie opuszczają oni tak ważnego, strategicznego punktu jak Timor“. Tenże rzecznik oświadczył, że możliwa jest ewakuacja przez Japończyków portugalskiej części Timoru, ale że wtedy cofnęliby się oni do holenderskiej części wyspy.

### DOOKOŁA

#### NOMINACJI MONTGOMERY'EGO

WASZYNGTON, 6. I (United Press). Korespondent United Press'u przy 21-ej armii w Belgii donosi: „Decyzja postawienia na czele wojsk amerykańskich walczących w Ardenach marszałka Montgomery'ego została powzięta w kilka godzin po rozpoczęciu ofensywy Rundstedta. Zabroniono jednak korespondentom pisać o tym“.

Nie można jeszcze obecnie dokładnie opowiedzieć historii zmian w dowództwie naczelnym, w wyniku których zostało zatrzymane najniebezpieczniejsze natarcie nieprzyjacielskie od chwili wylądowania wojsk sprzymierzonych na kontynencie. Można jednak stwierdzić, że Brytyjczycy odegrali w tym większą rolę, niż dotychczas było wiadomo.

### ZBIÓRKA

#### ODCIEŻY DLA „VOLKSSTURMU“

LONDYN, 6. I (United Press). Radio niemieckie nadało długi apel podpisany przez głównych przywódców hitlerowskich, w tej liczbie samego Himmlera, wzywający do składania darów w ubraniu i sprzęcie dla „Volkssturmu“. Z apelu wynika, że nowe dywizje „Volksgrenadierów“ i jednostek wojskowych dla frontu, są w trakcie formowania. Poza Himmlerem apel podpisali Goebbels, Bormann i Funk.

### 226 NOWYCH STATKÓW

WASZYNGTON, 6. I (United Press). 18 stocznii okrętowych otrzymało zamówienia na budowę 226 nowych statków — oświadczył wice-admirał Eamory Land — prezes komisji dla spraw marynarki Stanów Zjednoczonych. Zamówienia przewidują natychmiastowe rozpoczęcie pracy.

### ŻYDZI BOHATERAMI

Jak podaje radio amerykańskie, jedna z niemieckich fabryk na Śląsku zatrudniała 35 inżynierów żydowskich ze względu na ich specjalne kwalifikacje. Żydzi ci przemycili do fabryki dynamit i umieścili go w kotłach. Fabryka wyleciała w powietrze. Zginęli dozorca i urzędnicy niemieccy, a wraz z nimi i inżynierowie żydowscy. Zginęli oni jak żołnierze na froncie.

## WOJNA POWIETRZNA

LONDYN, 6. I (United Press). Ministerstwo lotnictwa zakomunikowało, że lotnictwo angielskie rzuciło w roku 1944 więcej bomb niż w ciągu wszystkich poprzednich lat wojny razem wziętych. Ogółem zostało rzuconych w tym roku 525 tysięcy ton bomb. 35% tej gigantycznej sumy zrzucono na obiekty przemysłowe w Niemczech, 18% na niemiecki system transportowy.

W 1944 r. oddziały brytyjskich bombowców, które składały się tylko z ciężkich bombowców i myśliwców, mających swoje bazy w Wielkiej Brytanii, dzięki doświadczeniu zmniejszyły więcej niż na połowę liczbę swoich strat.

Największy nalot w tym roku został przeprowadzony na Duisburg w nocy z 14 na 15 grudnia, kiedy to rzucono 5.500 ton bomb.

Obiektem bombardowania w głównej mierze było 13 następujących miast niemieckich:

Berlin, Essen, Kolonia, Stuttgart, Duesseldorf, Frankfurt, Gelsenkirchen, Dortmund, Mannheim, Kiel i Hannover.

W ciągu roku obiektami bombardowania były również wojska na liniach frontu, wyrzutnie „V 2“, składy zaopatrzeniowe, rafinerie benzyny syntetycznej, składy benzyny nieprzyjacielskiej, porty i okręty.

### ARESztOWANIE SPISKOWCÓW FRANCUSKICH

LONDYN, 6. I (Reuter). Henri Lemaigue — Dubrevell i Jean Rigaud, którzy zamieszani byli w spisek przeciwko gen. de Gaulle w czerwcu 1943 r., zostali zaaresztowani. Aresztowano ich pod zarzutem zamachu na bezpieczeństwo państwowe.

Lemaigue — Dubrevell oraz Rigaud odegrali poważną rolę w lądowaniu wojsk sprzymierzonych w północnej Afryce.

### WARSZAWSKI TEATR - REWIA

pod kierownictwem Tadeusza Sutta

wystawia wspaniałą Rewię pt. „Będzie pokój“ w Centralnym Domu Żołnierzy od 9 bm. o godz. 16-tej. Przedsprzedaż biletów C. D. Z.



## Na marginesie

## Wolny handel

Od świat jakiś dziwny ruch, a właściwie bezruch w świecie kupieckim. Ze sklepów wszystko znikło. Jeszcze do niedawna wystawiano szynki, kielbasami, a dziś pustka.

Z początku, nie było nic, bo ludzie opowiadali sobie na ucho, że te pieniądze będą tylko do pierwszego. Przezorny kupiec wolał nie ryzykować, wstrzymał sprzedaż, wywiesił na drzwiach kartkę „Remanent“ i śmiał się, mnie nie nabierzcie. Pieniądze okazało się są dalej te same w obiegu. Ale zato wyszło parę ceników na artykuły żywnościowe, między innymi na parówki, rozporządzenie o wystawionych cenach na wszystkim, kary za nieprzestrzeganie przepisów, i kary wysokie na paskarzy. Biedni kupcy, jak mi was żal. Tyle lat trzeba było za Niemca mieć na wszystko podwójne ceny, sprzedawać tylko swoim klientom, bać się kar.

Teraz obiecano wolny handel i męczą. To tylko małe nieporozumienie, zależy, jak kto ten wolny handel rozumie. Panowie kupcy zrozumieli naturalnie, że wolno brać ceny jakie się chce. A tu nagle i niespodziewanie powiedzano nie. Taki skandal.

I jakie są następstwa. Bulki znikły. Jest jeszcze biały chleb, bo na to nie wyznaczono ceny. Jak ktoś się uprze to i bulkę w zafianu dostanie; wyciągniętą brudnymi rękami spod chustki. Tylko, że ta sama bulka, która kosztowała dwadzieścia złotych, p. g. cennika siedemnaście, kosztuje dziś pięćdziesiąt złotych. Dlaczego?

Najsmutniejsze jest to, że są tacy którzy te bulki kupują i płacą. Nie odstrasza ich ani brudna chustka, ani ręce.

W wędrownie mojej po sklepach za kawałkiem masła, boczku, w jednym takim sklepie gdzie mnie znają usłyszałam.

— Niech Pani przyjdzie jutro, to coś będzie. Tylko niech pani nie mówi przy ludziach, a po cichu. Tylko dla swoich.

Psiakość, pomyślałam, przecież Niemcy nie wrócili, więc o jakich „nie swoich“ tu chodzi.

Zapytana kupcowa objaśniła mnie dokumentnie i zrozumiałam. Chodzą tacy co kontrolują ceny.

— A jak proszę pani płacę za słoninę dwieście osiemdziesiąt złotych, to muszę ją sprzedać za czterysta czterdzieści. A inaczej to wolę nie handlować. Będę tu marla za głupie parę groszy. To mi się nie opłaca.

Oplaca się tylko 50% zarobku. Ze kiedyś przed wojną zarabiali 10 — 20% o tym pocziwi kupcy zapomnieli. Ze zdzierają skórę z własnych rodaków — to nie ważne: kto chce jeść, niech płaci.

I dlatego brak towarów na rynku i drożyzna. Np. mięso sprzedawano wczoraj po stoosiemdziesiąt złotych i rozchwytywano je. Kto jest więcej wart bicia, czy ten kto tej ceny żąda, czy ten kto ją płaci?

Wolny handel, to nie dowolne ceny.

(Jotef.)

## Z życia Zw. Harcerstwa Polskiego

Związek Harcerstwa Polskiego podzielił los społecznych organizacji w Polsce. Około 50% kadr organizacji zginęło z rąk niemieckich oprawców.

Dziś — jak nam wyjaśnia dotychczasowy komisarz naczelnik Związku Harcerstwa Polskiego dr. Sajakowski — najważniejszym zadaniem Związku będzie szkolenie nowych kadr instruktorskich. Odczuwa się dotkliwy brak harcerskiej literatury organizacyjnej, tekstów regulaminów, statutów itp.

Wszystko to zostało zniszczone i zdewastowane przez Niemców. W obliczu zasadniczych przemian naszej struktury społeczno-gospodarczej, Związek Harcerstwa Polskiego otrzyma silne podstawy niezależności materialnej. Planuje się szeroką rozbudowę spółdzielczości harcerskiej. W ramach przeprowadzanej reformy rolnej zarezerwowano dla Związku Harcerstwa Polskiego kilka ośrodków rolnych o rozmiarach 10—20 ha dla mających powstać ognisk szkolenia instruktorów, obozów ćwiczebnych itd.

Powołanie do życia harcerskiej jest sprawą najbliższej przyszłości. Faktem przemówowym w życiu odradzającego się harcerstwa są zarządzenia Ministrów Oświaty i Administracji Publicznej z dnia 30 grudnia 1944 r. o ponownym powołaniu do życia z mroków konspiracji Związku Harcerstwa Polskiego i nadanie mu charakteru organizacji jawnej. Zarządzenie powołuje do życia Tymczasową Radę Naczelną Zw. H. P. w liczbie 10 osób jako władzę najwyższą Związku.

(Polpress)

## Zagadnienia papiernicze w Polsce

Jak wiadomo, papier jest artykułem pierwszej potrzeby i dlatego zagadnienie zaopatrzenia w papier jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi. Na terenach wyzwolonych nie ma niestety ani jednej fabryki papieru tak że uruchomienie przemysłu papierniczego odwleka się; wobec czego nawet przy największej sprzyjających warunkach, papieru własnej fabrykacji nie będziemy mieli wcześniej, niż za 5—6 miesięcy, co uwidocznione będzie poniżej.

Roczne zużycie papieru w roku 1938 przez jednego mieszkańca wyniosło około 6 kg., prawie że najmniejsza ilość w Europie. Ten smutny rekord zaszczytu nam chyba nie przyniesie.

Można liczyć, że w naszym państwie w przyszłych granicach, będziemy mieli około 22.000.000 ludności tak, że roczne zapotrzebowanie wyniesie około 140.000 ton, liczba ta będzie szybko wzrastać, na co złoży się kilka czynników: kulturalniejsza i znacznie wyższa stopa życiowa ludności Ziemi Zachodnich; poza tym zużycie papieru będzie wzrastać przez rozszerzenie szkolnictwa, podniesienie stopy życiowej szerokich mas ludności wiejskiej (reforma rolna), poprawienie warunków ekonomicznych rzeszy robotniczych; poza tym podczas wojny popier zastąpił dużo innych materiałów przeważnie opakunkowych, jak szkło, żelazo itp. i ta zamiana, można przypuszczać, będzie wzrastać.

Na wyprodukowanie 140—150.000 ton papieru potrzeba około 75.000 t. celulozy i 75.000 t. miazgi drzewnej, czemu odpowiada około 600.000 t. papierówki; ta liczba przed-

stawia ni mniej ni więcej, tylko powierzchnię 3000—4000 ha lasu świerkowego przeciętnie 60-letniego.

Papierówka w Polsce przed rokiem 1939 była surowcem eksportowanym, obecnie wobec zmiany granic wschodnich państwa, papierówka będzie surowcem deficytowym, wobec czego należy drzewo świerkowe otoczyć jak największą opieką; poza tym trzeba będzie szukać innych surowców i materiałów zastępczych, a niemi mogą być częściowo: drzewo osikowe, jak największe wykorzystanie makulatury i wprowadzenie do produkcji celulozy-słomy.

Z powodu braku papierówki, która była używana do produkcji celulozy wiskozowej (jako półfabrykat do wytwarzania materiałów wybuchowych i sztucznego włókna) — słoma w ostatnich latach coraz więcej wchodziła w użycie na zachodzie Europy. Wprowadzenie do produkcji papieru celulozy słomowej, odbije się korzystnie na średnich gatunkach papierów piśmiennych, tym bardziej, że makulatura w Polsce była również materiałem deficytowym.

Przyczyną braku makulatury na rynku polskim była mała ilość zużywanego papieru na jednego mieszkańca oraz brak racjonalnej gospodarki makulaturą. Cały handel makulaturą był zupełnie przypadkowym, gdyż nie było zorganizowanych punktów zbioru; to samo dotyczy importu makulatury, która przychodziła do nas z państw o drogiej walucie, jak Szwecja, Szwajcaria.

Zdolność produkcyjna naszych fabryk papieru w roku 1938 wynosiła około 220.000 t.

## Dzieci wyrwane śmierci

(Kar.) W Stoczku Łukowskim w małej nędznej miejscinie znajduje się kolonia dzieci warszawskich obejmująca 72 dzieci cudem wyrwanych śmierci z rąk krwiożerczej hordy hitlerowskiej. Rodzice tych dzieci są w przynajmniej większości wypadków zamordowani, częściowo wywiezieni albo uwięzieni. Dzieci te musiano szybko wywieźć z Warszawy ponieważ potworny wróg przygotował im los tysięcy innych dzieci polskich — chciał je skierować na Majdanek.

Od czerwca ub. r. dzięki nadludzkim wysiłkom kierownictwa koloni i ofiarności miejscowego społeczeństwa, działwa ta sama wkładając w swoją vegetację sporo pomysłów, pracy i pilności utrzymuje się na powierzchni, korzysta ze szkoły, uczęszcza do gimnazjum, z zapalem odrabia lekcje i pomaga młodszym towarzyszom niedoli.

Czytaliśmy listy pisane przez te dzieci, listy skierowane do nas w których skarżą się na brak obuwia i odzieży, listy z których wynika, że dzieci dobrowolnie rezygnują z okazy jedynego dania — zupy, aby równowartość tłuszczu otrzymać w postaci świeczek, które by im umożliwiły odrabianie lekcji na dzień następny. Wychodząc ze szkoły uczniowie dosłownie rozbierają z odzieży i obuwia młodsze dzieci. Głód jest często udziałem tych młodych kadr naszego przyszłego społeczeństwa, niedawne przejścia, utrata rodziców, wyczerpanie nerwowe, widmo ledwie przebrzmiałej działalności gestapo i brak odpowiednie-

go pożywienia wpływa bardzo ujemnie na stan nerwowy i psychiczny dziatwy. Ciągła troska o byt, walka o każdy dzień przetrwania zrobiły z tych dzieci poważnych ludzi zastanawiających się często nad sposobem przebycia ciężkich dni, dni wiodących ich do spokojnego, uregulowanego życia.

Każda krwawa wieść idąca z tamtej strony Wisły a przynosząca z sobą dane o mordzie i prześladowaniach niemieckich uderza w dzieci mocno, umięt one cierpieć, zahartowane są w nierównej walce z barbarzyństwem, dzieci te będą napewno umiały znaleźć drogę w przyszłości w takie środowisko, które raz na zawsze uniemożliwi hulanie degeneratów i zbrodniców, a dzieci polskie wychowa i wykształci w atmosferze wolności, braterstwa, sprawiedliwości społecznej i poszanowaniu godności ludzkiej.

Dotychczasowe zabiegi i usiłowania zabezpieczenia tym dzieciom wystarczających warunków utrzymania nie dały dotąd pożądanych rezultatów. Jest nakazem chwili i sumienia czynników odpowiedzialnych za należyte funkcjonowanie opieki społecznej, aby środowisku dzieci z których każde sobą przedstawia historię gehenny dziatwy polskiej pod okupacją gwałtownie pruskiej, dać takie możliwości opieki, nauki i utrzymania, aby szczupłe grono wychowawców miało prawo dobrze wypełnić zaszczytne obowiązki pedagogiczne.

## Zbrodnie niemieckie we Francji

Specjalny korespondent „Daily Mail“ w Paryżu Paul Bewisher pisze: Francuska komisja śledcza wykrywa pełną historię „fabryki śmierci“ w obozie Strathauer w pobliżu Strasburga, gdzie internowani mężczyźni i kobiety zabijani byli zastrzykami, jak świnki doświadczalne.

Oficjalne dokumenty omawiają kwestię dostarczenia 86 ciał zupełnie zdrowych mężczyzn i kobiet jeszcze ciepłych do Instytutu Anatomicznego w Strasburgu, dla użytku z-

## Wykłady TUR-u

Zarząd Okręgowy TUR w Lublinie zawiadamia wszystkich swych członków i sympatyków, że w dniu 14. I br. o godz. 12, przy ul. Bychawskiej 24, rozpoczynają się pierwsze systematyczne wykłady.

Jako pierwsze tematy będą wygłoszone:

1. Język ojczysty jako podstawa odrębności narodowej — wygłosi mgr Irena Butkiewicz.

2. Wstęp do Prawa Karnego — wygłosi sędzia L. Leszczyński.

3. Wstęp do Polityki Społecznej — wygłosi sędzia Alfred Mossakowski.

Wykłady są bezpłatne.

Zapisy przyjmują sekretariat TUR przy ul. Bychawskiej 24 od godz. 9 do 12 i od 15 do 18, tel. 35-66, oraz sekretariat TUR przy ul. Krak. Przedm. 29 od godz. 10—15, tel. 25-17.

Zarząd Okręgowy

tańskiego profesora Augusta Hirta, fanatycznego hitlerowskiego naukowca.

Oboz, który znajduje się w Alzacji i pozostaje obecnie w rękach Sprzymierzonej, jest wielkim zakładem z komorą gazową i krematorium dla spalania ciał. Doniesiono, że ponad 220.000 osób, głównie Żydów, lecz także Alzacyków, Czechów, Polaków i Francuzów zostało tam zastrzelonych, zagazowanych, powieszonych lub zabitych zastrzykami.

W r. 1940, gdy Alzacja okupowana była przez Niemców, wysłali oni do Strasburga pewną liczbę lekarzy, którzy byli apostołami reżimu hitlerowskiego. Kierownikiem strasburskiego Instytutu Anatomicznego został prof. dr Hirt. Był on Obersturmfuehrerem SS. Jego misją w Strasburgu miała widocznie na celu rozwinięcie teorii czystości rasowej SS i oparcia jej na „niepodlegającej dyskusji“ podstawie naukowej. Hirt i jego sztab podlegali szefowi SS Himmlerowi.

Dr Hirt był w ścisłym kontakcie z dowódcą SS i nieustannie narzekał, że otrzymuje dla swych prac „badawczych“ zbyt mało ciał ludzkich. Wysłał on do obozu pewnego doktora, który dokonywał zastrzyków bakterii trądu i innych chorób. Po śmierci internowanych, którzy podlegali zastrzykom, doktor powracał do obozu dla zabrania pewnych części ciała i organów przed spalaniem reszty ciała.

Jak widzimy „technika“ niemiecka we Francji i w Polsce była ta sama...

Zdolność ta z powodu zmiany granic będzie zmniejszona, gdyż kilka fabryk pozostało po tamtej stronie granicy. Jakie przybędą ewentualnie fabryki na zachodzie na razie nie mamy danych. Należy przypuszczać, że większość naszych fabryk, a specjalnie lepiej zorganizowanych, ulegnie zniszczeniu tak, że odbudowa, nawet przy bardziej sprzyjających okolicznościach, trwać będzie 5—6 miesięcy, a nawet dłużej, dlatego, że większość naszych maszyn przemysłu papierniczego były pochodzenia niemieckiego, do których w żadnym wypadku części zamiennych nie będziemy mogli otrzymać, zaś nasz przemysł maszynowy napewno będzie nie mniej zdewastowany od przemysłu papierniczego.

Zaopatrzenie w materiały pomocnicze naszego przemysłu papierniczego odbywało się w 85—90 proc. drogą importu z Niemiec, Austrii i Szwecji, jak to: filce, suszniki, sita itp. Wobec tego, że przemysł niemiecki zapewne nie będzie zrekonstruowany w rozmiarach przedwojennych, trzeba będzie szukać innych baz zaopatrzeniowych i poważnie się zastanowić nad stworzeniem własnej produkcji wymienionych materiałów; oczywiście są to rzeczy dalszej przyszłości.

Ze względu na to, że większość naszych fabryk papierniczych ulegnie prawdopodobnie poważniejszemu uszkodzeniu, przy ich odbudowie należałoby zastanowić się nad możliwością znormalizowania maszyn papierniczych, gdyż przed wojną na 48—52 czynnych maszyn papierniczych, dysponowaliśmy, nie było dwóch o jednakowych wymiarach sit, filców, suszników itp.; ta właśnie różnorodność wymiarów utrudniała powstanie krajowego przemysłu filców i sit; to będzie również przyczyną dużej trudności z zaopatrzeniem tych fabryk, które może ocalać od dewastacji okupantów.

Wobec tego, że przemysł niemiecki nie może być brany pod uwagę, jako baza zaopatrzeniowa, trzeba będzie szukać niezbędnych materiałów w Rosji, Szwecji, i w tym celu wskazane byłoby szybkie porozumienie się z odpowiednimi czynnikami tych krajów co do ewentualnych możliwości zaopatrzeniowych u tych państw — bo przecie cała Europa będzie się odbudowywała.

Tyle o odbudowie, teraz kilka słów o potrzebach papierowych Polski.

Przyjmijmy, że ludność przyszłej wyzwolonej Polski będzie wynosiła około 22.000.000 przyjmując na jednego mieszkańca, na czas przejściowy — powiedzmy jednego roku tylko 2 kg papieru, roczne zapotrzebowanie wyniosłoby około 44.000 t. Wobec tego, że jak widzieliśmy powyżej, własnego papieru nie możemy oczekiwać wcześniej, niż za pół roku, od chwili wyzwolenia, należy sprowadzić dla uruchomienia przed zupełną dezorganizacją życia gospodarczego, szkolno-naukowego, politycznego itp. 25.000 t. papieru, specyfikacja którego przypuszczalnie wyglądałaby następująco:

Gazetowy rotacyjny	— 40% —	10.000 t.
Drukowy książkowy	— 30% —	7.500 t.
Kancelaryjno-zeszytowy	— 20% —	5.000 t.
Inne	— 10% —	2.500 t.

Razem	100% —	25.000 t.
-------	--------	-----------

Wyżej wskazana ilość papieru musi być dostarczona, bo liczyć na pozostawienie pewnych zapasów papieru przez okupanta absolutnie nie możemy.

Inż. Czesław Pisanecki

## Z żałobnej karty

Dnia 2 stycznia 1945 r. zmarł na gruźlicę dr. Antoni Zochowski, jeden z najczynniejszych działaczy demokratycznych.

Cale jego życie było walką o demokrację. Urodził się 4 kwietnia 1894 r. Będąc w gimnazjum, stał na czele Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej.

Pracuje w kolejniectwie. Musi jednak pracę przerwać ze względu na działalność społeczną i lewicowe zapędy polityczne.

Przenosi się do Wilna, gdzie studiuje medycynę na Uniwersytecie Stefana Batorego, który kończy, otrzymując doktorat medycyny.

W czasie studiów przejawia ożywioną działalność polityczną; jest prezesem PPS lewicy, bardzo intensywnie pracuje w organizacjach społecznych i jednocześnie działa na terenie pedagogicznym.

W czasie okupacji był członkiem oddziału partyzanckiego „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Po wyzwoleniu części terytorium Polski pracował w PKWN w Resorcie Informacji i Propagandy.

Śmierć zastała dr. Zochowskiego na stanowisku lekarza powiatowego i przewodniczącego Komitetu PPS we Włodawie. Pogrzeb odbył się 5 stycznia br.

Cześć Jego pamięci!



# Zasady socjalizmu

## II. Materialistyczne pojmowanie dziejów

Już filozofia niemiecka na przełomie XVIII i XIX wieku (Hegel) zwróciła uwagę na to, w przyrodzie czy historii panuje ciągły ruch, zmiany, przeobrażenia i rozwój, że nie ma nic, co było ustalone raz na zawsze, że przeciwnie wszystko przemija; nie jest trwałym, po za samym procesem nieprzerwanego powstawania i zanikania, stopniowego przekształcania się w nowe formy.

Filozofowie ci przestali badać historię lub przyrodę jako szereg oderwanych od siebie, haotycznie nagromadzonych faktów czy zjawisk, a zaczęli uważać je za proces rozwoju pewnych form, które stopniowo zanikały, przekształcając się w inne bardziej doskonałe, wyższe.

Gdy doszło jednak do stwierdzenia powodów tego przeobrażenia się form, gdy filozofia miała wyjaśnić, co jest przyczyną tego ustawicznego ruchu, zmian, przeobrażeń się, to nie umiała ona dać na to pytanie odpowiedzi. Filozofowie stwierdzili fakt, jednak nie potrafili dać jego analizy.

Samo jednak stwierdzenie, że nie jest idealne, że każda forma jest tylko ogniwem przejściowym między formą poprzednią a następną, to ujęcie *dialektyczne*, historii i przyrody jest wielką zasługą tej filozofii. (Dialektyka — od greckiego „dialektos” — początkowo oznaczała stwierdzenie prawdy przez udowodnienie błędów w rozumowaniu przeciwnika, przekształciła się w naukę opartą na badaniu zjawisk przez badanie sprzeczności, będących wynikiem wzajemnego oddziaływania przeciwnych sił).

Odnosnie nauk przyrodniczych dopiero Karol Darwin (XIX stulecie) dał wyjaśnienie przyczyny stopniowego przeobrażenia się jednego gatunków zwierząt w inne. Zdaniem Darwina, przyczyną tego jest dostosowanie się istot żywych do warunków, w których żyją. Darwin zbadał, że osobniki tego samego gatunku przeniesione do zupełnie różnych warunków życiowych, stopniowo wyrażają się w zupełnie od siebie różne okazy. Wyniki swych badań ogłosił Darwin w książce p. t. „O powstaniu gatunków”. Nauka jego stała się początkiem nowej szkoły przyrodniczej — darwinizmu.

Darwinizm był nowym światłem rzuconym na nauki przyrodnicze.

Pozostało więc do rozwiązania tylko zagadnienie przyczyny przekształcania się społeczeństwa ludzkiego. Pozostało pytanie: co powoduje, że w dziejach ludzkości następują po sobie ciągłe przemiany form współżycia, że jedne ustroje społeczne ustępują miejsca innym, które znów po szeregu wieków same będą wyparte przez jeszcze inne ustroje?

Odpowiedź na to pytanie dał Marks, stwierdzając, że również w dziejach ludzkości podstawą wszelkiego ustroju społecznego są warunki materialne — gospodarcze, spowodowane stosunkami ekonomicznymi, w jakich społeczeństwo to żyje w danym okresie. Na te stosunki ekonomiczne składają się sposób produkcji dóbr materialnych i wymiana tych produktów.

Engels określa to w następujących słowach: „Zatem ostatecznych przyczyną wszystkich zmian społecznych i przewrotów politycznych, należy szukać nie w głowach ludzi, nie w ich coraz lepszym rozumieniu wieczystej prawdy i sprawiedliwości, lecz w zmianach sposobu produkcji i wymiany. Przyczyn tych szukać należy nie w filozofii, lecz w ekonomice dawnej epoki. Jeżeli budzi się świadomość, że istniejące instytucje społeczne są nierozumne i niesprawiedliwe, że rozumne stało się niedorzeczne, a dobrodziejstwo plagą, — jest to oznaką faktu, że w metodach produkcji i w formach wymiany zaszyły niespostrzeżenie zmiany, którym już nie odpowiada ustrój społeczny, skrojony na miarę dawnych warunków ekonomicznych”. („Rozwój socjalizmu od utopii do nauki”).

Jest to materialistyczne pojmowanie dziejów, stwierdzające, że nie idealne lecz materialne warunki są przyczyną przeobrażeń w życiu społeczeństwa ludzkiego.

Podstawową przyczyną zmian społecznych, są warunki ekonomiczne, a wszystkie formy prawne, moralne, religijne i polityczne są tylko wynikiem tych warunków ekonomicznych, są tak długo dobre, jak długo odpowiadają tym warunkom, są więc tylko myślową nadbudówką ustroju gospodarczego.

mgr. St. Piaskowski

## Nasze reportaże

# Stalowa Wola — symbol woli

Zbliżyliśmy się do linii lasu. Na niebie las odcina się wyraźną smugą, zamyka widnokrąg pasem naprzeciw nas równym, atoli na prawo szczybią się w nim pojedyncze drzewa o pniach nadwyrzniętych smukłych i wybujałych. Te pnie, to kominy. Wskazują z daleka, że wjeżdżamy w dziwną krainę, gdzie obok smukłych sosen rosną jeszcze smuklejsze kominy, obok zaś tegich jesionów, pękate baszty, wieże cispien i koronkowe kratownice dźwigów.

Nie tylko widnokrąg stał się inny. Droga, którą suną nasze samochody, jest gładka i lśniąca. Poza nami zostały trakty bardzo romantyczne, lecz i bardzo kiepskie. Drewniane chaty, malowniczo przycupnięte wśród opłotków, już nie przyciągają oczu naszych towarzyszy-dziennikarzy z drugiego końca świata.

Jedzie ich z nami kilku: — Anglicy, Amerykanie, Francuzi. Oglądają kraj, potakują uprzejmie głowami: „very interesting” — bardzo ciekawe, — owijają się w futra i palą wonne papierosy. Wszyscy, zwłaszcza Amerykanie, są odziani jak na wyprawę do Grenlandii. Dobrze odżywieni, tędzy, solidni w swych futrzanych czapach, błyskawicznych zatraskach, wymyślnych butach, mruczacy od niechcenia: „Very, very curious”.

Wyglądamy przy nich, jak bardzo ubodzy krewni.

Przejechaliśmy San, wschodnie ramię trójkąta COP-u, leniwą, melancholijną rzekę. Jesteśmy w środku terytorium, które wśród piasków i lasków zatętniło rytmem przemysłowego życia, o rozmachu na światową miarę, udowadniającym, że Polska, to nie tylko kraj żyta i ziemniaków, lecz kraj hut, „mar-tenów”, stali i żelaza.

Te kominy nad lasem, to Stalowa Wola, druga Gdynia, miasto, wyrosłe pracą rąk li tylko polskiego robotnika, wysiłkiem mózgu li tylko polskiego inżyniera. To symbol. To nie Łódź, Chorzów, Katowice, Borysław. W Stalowej Woli nie było inżyniera Niemca, Francuza, czy Belga. Nie krzyżowały się tu machinacje międzynarodowego kapitału. Finansowe obciężywały nie zagrały tutaj miejsca. Stalowa Wola, to twór polskiej myśli technicznej, dzieło nasze, mające służyć nam.

W 1937 roku stworzono trójkąt COP-u, osłaniany od zachodu Wisłą, od wschodu Sanem, od południa lańcuchem Karpat i zaprzęgnięta Czechosłowacją. Trójkąt bezpieczeństwa. W nim to, w środku naszego kraju, który, jak ktoś powiedział, jest jak obwarunek — naokoło coś ma, a w środku pusto,

wymierzono 600 ha lasu, by na nim stanęły największe i najbezpieczniejsze zakłady hutnicze w Polsce.

Nazwano je symbolicznie Stalową Wolą. Gdy tylko wbito pierwsze pomiarowe kolki, Stalowa Wola stała się rodzimym Eldorado i swoją Mekką dla metalowców, architektów, hutników, murarzy, drogomistrzów z całej Polski. Tysiące najlepszych fachowców, majstrów i inżynierów zjechało do „Nowej Gdyni”. W ciągu niespełna roku stanęły piece, kominy, stalownie, hale, dźwigary, drogi, torry, ulice, setki nowoczesnych domów, willi — całe młode, żywe miasto wyrosło wokół olbrzymich zakładów.

Jakiś gorączkowy rozmach tworzył Stalową Wolę. Rozmach, który chciał nadrobić poprzednie lata, chciał stworzyć to, czego w pustym obwarunku nie było — obronną kuznię Polski.

Stalowa Wola stanęła. Akurat w środku trójkąta bezpieczeństwa, w widłach Wisły i Sanu, osłonięta od południa Czechosłowacją.

I los się zemścił. Trójkąt bezpieczeństwa został przekroczony z najmniej spodziewanego kierunku, z Czechosłowacji, udowadniając, jak tragicznie mszczą się błędy dzieł polityków na dziełach inżynierów.

\*\*\*

Co za szczęśliwa gwiazda czuwała nad Stalową Wolą, że Niemcy, uśchodząc, nie zrównali jej z ziemią? Mówiono nam, że w lipcu, po zamachu na Hitlera, Niemcy potracili głowy i wyjęli nawet ładunki wybuchowe, którymi były podminowane zakłady, a potem musieli na łeb na szyję uciekać. Inni przypuszczają, że Niemcy ludzili się, iż jeszcze do Stalowej Woli wrócą. Tak, czy inaczej, Stalowa Wola została.

Idziemy po jej gładkich ulicach, pośród nowoczesnych, białych bloków, willi i ogródków. Dziennikarze z drugiego końca świata z podziwem oglądają miasto. Rzeczywiście. Kontrast między miasteczkami, przez które jechaliśmy, a Stalową Wolą, jest zdumiewający. Inny świat, nowy, lepszy, prawie, że nie nasz.

Przed zakładami (widzimy je teraz z bliska: hale za halami, jak największe dworce, dźwigary, wieże, słupy wysokiego napięcia) wycieczkę powitał zarząd zakładów i delegaci załogi robotniczej. Szczególnie serdecznie witano ministra przemysłu, Hilarego Minca, szczerzego opiekuna Stalowej Woli.

## Technika rabunku niemieckiego

(Wspomnienia z przed pięciu lat)

W grudniu ub. r. minęło 5 lat od momentu, kiedy na terenach Polski, włączonych przez hitlerowców do Rzeszy — to znaczy w województwach poznańskim, pomorskim, śląskim i łódzkim — administracja niemiecka rozpoczęła masowe konfiskowanie mienia polskiego, ludność zaś polską masowo wysiedlano z miast i wsi na wschód, do utworzonej już wtedy „Generalnej Gubernii”.

Początki tej akcji wysiedleńczej były najkoszmarniejsze. Uzbrojone bandy Niemców, które przeprowadzały wysiedlenie, to późniejsze załogi Oranienburgów, Majdanków i Oświęcimów. Na akcji wysiedlenia przechodzili „szkole” specjalnego rodzaju bandy spod znaku SS.

W Poznaniu, Łodzi, Toruniu, Inowrocławiu i wszystkich innych większych miastach, włączonych do Rzeszy, począwszy od 4 grudnia 1939 r. Polacy otrzymywali wezwania, aby w ciągu 2—3 godzin opuścili te miasta. Tryb wysiedlenia mniej więcej był następujący: Rozkaz: „Za 2—3 godziny stawi się pan przed bramą domu z walizką, o wadze nie przekraczającej 20 kilo. Czekaj na samochód, który pana wywiezie. Wolno mieć przy sobie tylko 20 marek, żadnych kosztowności”.

Częściej praktykowano jednak bezpośrednie wysiedlenie obywateli: przyjeżdżały watahy bandytów SS samochodami i zabierano od razu Polaków z rodzinami do t. zw. „obozów kwarantanny”, skąd po 2—3 tygodniach wysyłano całe rodziny polskie na wschód. W szarym mrozie nieraz wyrzucano niebezpiecznych wysiedlonych z pociągów w szarym polu. Wysiedleńcy pozostawiali całe swoje mienie na pastwę bandytom hitlerowskim. Mienie to zwykle rozkradali egzekutorzy, a resztki przekazywane zgodnie z dekretem Goeringa, jako skonfiskowane na rzecz państwa niemieckiego. W czasie od 4 grudnia 1939 r. do marca 1940 r. wysiedlono z miast i miasteczek Poznańskiego, Pomorza, województwa łódzkiego i ziemi Plockiej około miliona rodzin, czyli około 2 milionów Polaków, pędząc ich na tulałkę po obrabowa-

Oczywiście nie wszyscy czekali swej kolejki. Wielu rodaków zawczasu pozostawiało swe pielesze domowe i uciekało dobrowolnie, także pozostawiając swój dorobek na pastwę niemieckich rabusiów.

Na wsi, bywało nieraz gorzej. Tam bestie hitlerowskie rozpoczły orgie w najgorszym stylu. Wywlekano polskiego chłopca w Poznaniu czy Sieradzkim z chaty, pakowano z rodziną na samochód i wieziono na punkt zborny (Kalisz, Łódź). Tam po kilkutygodniowej „kwarantannie”, kiedy ofiary na skutek mrozów były zdziśiatkowane, wysyłano wysiedlonych do Lubelszczyzny, w Góry Świętokrzyskie, w okolice Rzeszowa — na utrzymanie gmin.

W czasie tej akcji wysiedleńczej włościactwa polskiego z ziem zachodnich zginęło w okresie od grudnia 1939 r. do marca 1940 r. do 10 tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci.

Cóż mógł począć taki wysiedlony z Poznania czy Pomorza, coż mógł począć wysiedlony górnik śląski czy tkacz z Łodzi — na nieznanym terenie, na wsi w Małopolsce czy Lubelszczyźnie. Nędza też panowała wśród wysiedlonych straszna. Chłop lubelski wczuł się w niedolę swego wysiedlonego brata z zachodu, starał się użyć jego okrutnemu losowi.

Wysiedleni zachowali to we wdzięcznej pamięci. Nie można natomiast tego powiedzieć o stanowisku ziemianstwa, które jak zwykle i w tym wypadku zachowało skrajny egoizm i w większości okazało się bardzo nieczułe na cierpienia bliźnich.

Z biegiem czasu — a czas leczy rany — otrząskali się wysiedleńcy z zachodu z nowym swym życiem, szukali nowych dróg walki o byt dla siebie i dla swych rodzin. Dziś wysiedleńcy w przededniu oswobodzenia odwiecznie polskich ziem zachodnich szykują się do powrotu. Nie wszyscy wrócą. Wielu z nich zginęło w okresie okupacji. Ale armia tych wysiedleńców i uchodźców z zachodu to awangarda polskich mścicieli za mordy i grabieże hitlerowskie.

Pierwsza hala, jaką zwiedzamy, to hala mechaniczna, obejmująca przestrzeń większą od niejednego gospodarstwa rolnego. Dwa hektary. Rzędy maszyn giną w perspektywie dali. Frezarki, strugarki, automaty, tokarnie, szlifierki, prasy — ogromna wystawa maszyn do skrawania metali.

Określenie „wystawa” odpowiada, niestety, nastrojowi. Maszyny przeważnie milczą. Obraca się ich niewiele. Niemcy zrabowali silniki. Nie tylko silniki — oto z cementu sterzą śruby fundamentów. Całe szeregi pustych miejsc po wywiezionych maszynach. Mało tego — tu i ówdzie spękany korpus maszyny świadczy, że Niemcy, czego nie mogli zabrać, tłukli młotami.

Hala, mimo to, pracuje. Ostre kły frezów skrawają stal. Spod noży tokarni wiją się błękitne wióry. Syczą szlifierki, stękają prasy, huczą ocalale silniki.

Pod ścianami leżą sterty pamiątek po Niemcach. Już bezużyteczne, przeznaczone na przetopienie we własnych hutniczych piecach, lufy armatnie.

Ciekawo są pamiątki po Niemcach: zniszczone maszyny, albo środki niszczenia — armatnie lufy i więzienie dla robotników, które oglądaliśmy tuż przy wejściu do zakładów.

Obok hali maszyn mieści się duży warsztat mechaniczny. Stoły ślusarskie, obrabiarki, kuźnie... Pracują tam młodzi chłopcy, dzieciuchy prawie z usmarowanymi nosami, zawzięcie pilnujący i kujący. To uczniowie z gimnazjum mechanicznego. Uczą się zawodu wśród najnowocześniejszych maszyn, złączeni z fabryką od dzieciństwa, przyszli technicy i inżynierowie, rodzima latarość zakładów w Stalowej Woli.

Dziennikarze zagraniczni ze szczególnym zainteresowaniem oglądali pracę wychowanków gimnazjum.

\*\*\*

Aby zwiedzić zakłady, należałoby wędrować po nich ze dwa dni. Obejrzelibyśmy załogi pobieżnie ich część, zdumiewając się wielkością hal, nowoczesnością urządzeń, stukiem jeżdżących nad głowami dźwigów i pracą robotników.

Robotnik bowiem i inżynier Stalowej Woli dokonali wielkiego dzieła po raz wtóry. Pierwszy raz przy budowie zakładów, drugi raz, obecnie, przy odbudowie. W warunkach bardziej niż złych, często niedożywiony, nieodczyszczeni, od pierwszego dnia ucieczki Niemców, zabrał się do odbudowy Stalowej Woli, symbolu twórczej technicznej woli narodu.

W hali walcowni zebrali się robotnicy, inżynierowie, administracja i w prostych słowach oznajmili, że uczynią wszystko, aby Stalowa Wola dała z siebie nie tylko tyle co przed wojną, lecz jeszcze więcej. Dowodem, że już daje, jest walcownia.

Przed wejściem do niej białe-czerwona wstęga, poza nią ogniste czeluście hutniczych pieców, już płonące, dające rozżarzoną stal, na którą czekają szeregi potężnych walców.

Minister Przemysłu przeciął wstęgę, otworzył się pokryw pieców, zahuczały silniki, walce jęły się obracać, robotnicy pochwycili pierwsze taffe rozpalonej stali i wsunęli je między walce, te zaś zaczęły się gnieść na coraz cieńsze arkusze. Z rożgwarem walcowni zmieszaly się wiwaty robotników i dźwięki hymnu narodowego. Walcownia ruszyła. Obok nas jakiś inżynier-hutnik mówił przez ściśnięte gardło:

„Pamiętam, jak radowalimy się w trzydziestym ósmym roku, kiedy walcownia ruszała. Teraz radujemy się bardziej. Kto myślał, że doczeka jeszcze takiej chwili?”

\*\*\*

Na bankiecie wznieśliśmy najwięcej toastów za pomyślność odradzających się zakładów. Amerykańscy i angielscy dziennikarze, dzięki uprzejmości polskiego dziennikarza z Londynu, p. Litauera, tłumaczącego ich przemówienia na język polski, oznajmili zebranym, że Stalową Wolą są nie tylko zdumieni, lecz i wzruszeni. W Stalowej Woli widzą dowód, że wola tworząca polskiego narodu należy nazwać tak, jak i zakłady — stalową. Wyrazili przekonanie, że w niedługim czasie cała Polska stanie się jedną wielką Stalową Wolą, owocem wysiłku twórczych, wolnych obywateli Państwa Polskiego.

\*\*\*

Nie czuliśmy się już obok Amerykanów jak ubodzy krewni. Wróciliśmy owiani dumą, że i my, chudziaki, jesteśmy jednak braćmi robotników i inżynierów, budujących i odbudowujących Stalową Wolę.

Lech Pietrzak

Redaktor: Jan Dąbrowski.

Pierwsza Drukarnia Państwowa w Lublinie.